Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, czwartek 19 sierpnia 1937 Nr. 229 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89,
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 2-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Portugalia zrywa stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją

Rząd czechosłowacki zakazał dostaw broni do Portugalii „pod presją innego państwa"

Lizbona, 19. 8 (R) Ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało wczoraj późno w nocy notę donoszącą, że

RZĄD PORTUGALSKI ZRYWA WSZYSTKIE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Poseł portugalski w Pradze opuścił wczoraj Pragę, udając się do Wiednia. Posła czechosłowackiego w Lizbonie zawiadomiono, że dla zadośćuczynienia wymogom międzynarodowej kurtuazji, zostanie mu udzielona nietykalność dyplomatyczna na okres czasu, potrzebny do poczynienia przygotowań do wyjazdu.

Rząd portugalski w wydanym komunikacie wyjaśnia przyczyny zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją. Rząd portugalski zamierzał zamówić w czeskiej fabryce broni „Ceskoslevenske Zbrojovka" większą ilość karabinów maszynowych. Na skutek interwencji rządu czechosłowackiego,

FABRYKA BRONI ODMÓWIŁA PRZYJĘCIA ZAMÓWIENIA.

Po wielokrotnej wymianie not pomiędzy obu rządami, rząd portugalski doszedł do przekonania, że Czechosłowacja wbrew temu, co oświadczała w notach, odmówiła wykonania zamówienia portugalskiego

POD PRESJĄ INNEGO PAŃSTWA.

W tym stanie rzeczy zdecydowano zerwać stosunki dyplomatyczne i odwołać ministra pełnomocnego Portugalii i personel poselstwa z Pragi, powierzając opiekę nad obywatelami Portugalii w Czechosłowacji ministrowi pełnomocnemu Włoch.

Co zrobi Liga Narodów z abisyńskim fantem

Egipt wystąpi z inicjatywą uznania podboju Etiopii de iure

Paryż. 19. 8. (R) Prawicowa „L'Epoque" omawiając sprawę uznania prawnego imperium włoskiego w Abisynii potwierdza utrzymujące się od pewnego czasu pogłoski, że sprawa ta miałaby być rozwiązana na wrześniowym posiedzeniu Ligi Narodów w ten sposób, iż inicjatywę uznania de iure podboju Abisynii podjąłby Egipt. Co prawda, zaznacza pismo, należy przygotować się na to, że usiłowania te będą rozbijane przez niektóre czynniki zainteresowane, aby storpedować tę sprawę. Już obecnie mówi się o tym, że Liga Narodów w czasie swej jesiennej sesji ograniczyłaby się tylko do stwierdzenia, że Abisynia nie posiada warunków, aby być reprezentowaną w Lidze, sprawa zaś uznania de iure obecnego stanu rzeczy byłaby odłożona na później. Dziennik domaga się wyraźnej decyzji w tej sprawie i wpisania sprawy Abisynii na porządek obrad genewskich, wyrażając ubolewanie, że rozmowy na temat Abisynii toczą się tylko pomiędzy Londynem i Rzymem.

Mussolini zapowiada rychły koniec wojny hiszpańskiej

Palermo. 19. 8. (R) Mussolini wygłosił wczoraj w okolicy Ossuaire Calatafimi przemówienie do generałów, wyższych oficerów oraz delegacyj oficerów i podoficerów, którzy brali udział w manewrach. Poczyniwszy na wstępie szereg uwag natury technicznej zaznaczył Mussolini, że z przebiegu manewrów wynika, iż inwazja na Sycylię jest niemożliwa zarówno dla państw śródziemnomorskich, jak i innych. Niemniej jednak obrona powietrzna i morska wyspy zostanie wzmocniona.

Nawiązując do wojny hiszpańskiej oświadczył Mussolini, iż nie wierzy w jej długotrwałość. Jeśli Madryt nie został dotychczas *zdobyty, to należy to przypisać jedynie temu, że nie przeprowadzono na niego dotychczas poważnego ataku(?)* Przemówienie swe zakończył Mussolini stwierdzeniem wysokiej wartości żołnierza włoskiego.

—<>—

Drożyzna we Włoszech

Indeks cen hurtowych podniósł się we Włoszech w lipcu o 2,5 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca w porównaniu natomiast z lipcem r. ub. zwyżka cen hurtowych wynosi 22,9 procent.

Indeks cen detalicznych artykułów pierwszej potrzeby podniósł się w lipcu rb. o 2,4 procent w porównaniu z czerwcem rb.

FELIKS WARBURG GROZI

wystąpieniem niesyjonistów amerykańskich z Agencji Żydowskiej

Zurych, 19. 8. (ŻAT) Na środowym po południowym posiedzeniu Rady Agencji Żydowskiej zakomunikowało prezydium, że wniosek o odbywaniu dyskusji politycznych przy drzwiach zamkniętych został cofnięty. W czwartek obradować będą komisje. Dyskusję zagaił

Feliks Warburg,

który oświadczył m. inn.:

— Mamy obecnie rozważyć kwestię, czy należy wielki obraz pomniejszyć do miniatury. — Nie chcę poruszać zasady państwa żydowskiego. Wiem, że winniśmy czynić wszystko, aby zmniejszyć brzemię, ciążące na Żydach w Palestynie. Odbyłem dziś rozmowę z dr Weizmannem i wyłuszczyłem moje stanowisko. My Amerykanie lubimy pokój i nie znosimy granic. — Wiemy o tym, że jest obowiązkiem Agencji Żydowskiej przyjść z pomocą Żydom na całym świecie. Z tego też względu zgłosiliśmy akces do Agencji Żydowskiej. Interesowaliśmy się kwestią palestyńską jeszcze przed utworzeniem Agencji Żydowskiej. Zanim wyjechaliśmy na obecną sesję, odbyliśmy w Ameryce liczne zgromadzenia. Sądzę, że wyrażę opinię wszystkich Żydów amerykańskich bez różnicy odcienia, gdy powiem, że naszym obowiązkiem jest ostrzec przed zwężeniem szerokiego pola działalności. Twierdzę, że plan Komisji Królewskiej jest sprawą postanowioną. W ciągu ostatnich 50 lat nieraz zapadały takie decyzje, które brzmiały, jak wyrok śmierci, lecz pomimo to nie ostały się. Zapomniano o nich prawie jak np. o Białej Księdze lorda Passfielda. Nie wierzę, aby ta sprawa była już przesądzona.

Wy syjoniści na waszym Kongresie postanowiliście, że „pewna egzekutywa" przeprowadzi rokowania w sprawie państwa żydowskiego. Lecz jaką Egzekutywę mieliście na myśli: Egzekutywę Syjonistyczną, czy Egzekutywę Agencji Żydowskiej. Nie sądzę, aby droga jaką kroczycie była słuszną drogą.

6 członków Komisji Królewskiej stwierdziło, że mandat jest niewykonalny i że niepodobna osiągnąć porozumienia żydowsko-arabskiego pod obecnym reżimem mandatowym. — W istocie jednak nigdy nie uczyniono próby zawarcia porozumienia z Arabami. 5 razy byłem w Palestynie i za każdym razem mówiłem z Wysokim Komisarzem o możliwości porozumienia z Arabami. Mówicie, że niepodobna osiągnąć pokoju, a przecież w ciągu 15 stuleci pokój istniał. Nie akceptujemy waszego stanowiska. Nie znam żadnego wypadku, aby Anglia w razie sporu między poszczególnymi narodami nie czyniła próby zwołania „Konferencji Okrągłego Stołu". Nam jednak w Palestynie każe się chylić czoło przed decyzją 6 ludzi. Być może, że to są mądrzy ludzie, lecz oni przecież zdołali parę kroków *zrobić zaledwie* w Palestynie. My amerykańscy Żydzi chcemy przyjść z pomocą i zapewniamy was, że będziemy kontynuowali nasze wysiłki na rzecz Żydów, pragnących osiedlić się w Palestynie, jeśli przynajmniej będzie się czyniło wysiłki osiągnięcia czegoś na wzór Szwajcarii pod względem współżycia narodów.

Jestem przekonany, że jeśli kiedyś trudniej było doprowadzić do konferencji żydowsko-arabskiej, to teraz jest to rzeczą łatwiejszą. — Projekt podziału Palestyny spowodował, że ludzie będą bardziej się liczyli z faktami konkretnymi. Ostatnio słyszałem od syjonistów. ludzi wpływowych, że projekt konferencji „Okrągłego Stołu" może być teraz potraktowany poważnie.

Jeśli nie będzie możliwości osiągnięcia porozumienia żydowsko-arabskiego i zajdzie konieczność zaakceptowania państwa żydowskiego, wówczas wypadnie powrócić do punktu wyjścia. Chcę was prosić, abyście się nie ustosunkowali zbyt entuzjastycznie do planu, który wydaje się być złym. Mówią, że będzie można projekt ten poprawić. Narazie jednak wszyscy stwierdzają, że państwo, jakie się nam proponuje, jest karzełkiem i zachodzi obawa, że takim pozostanie na zawsze.

Przede wszystkim powinniśmy wyjaśnić, czy nie da się osiągnąć porozumienia z Arabami. — W tym kierunku należy wyczerpać wszystkie wysiłki. My Żydzi amerykańscy zawsze pomagaliśmy Żydom palestyńskim i sądzę, że niezależnie od tego, jak wypadnie wasza decyzja jiszuw palestyński nie będzie zaniedbany przez Żydów amerykańskich.

Nasze metody pracy będą zgoła inne niż wasze, jeśli nie dołożycie starań, aby ułożyć przyjazne stosunki sąsiedzkie z Arabami i zaakceptujecie plan utworzenia pseudopaństwa. To co nam proponują, nie. jest żednym prawdziwym państwem o normalnych warunkach rozwojowych. Jeśli projekt ten zaakceptujecie, drogi nasze się rozejdą.

Apeluję do was z całą miłością do narodu żydowskiego: Nie spieszcie się z decyzją i nie akceptujcie państwa, które tak łatwo może być zniweczone, w razie wybuchu wojny. Apelujemy do was z całą powagą i wiarą w słuszność naszego stanowiska. Będzie dla nas Żydów amerykańskich sprawą bardzo bolesną, jeśli będziemy musieli udzielać pomocy Palestynie z pominięciem Agencji Żydowskiej. Żydzi amerykańscy sądzą, że droga, na jaką chcecie wkroczyć nie jest ani łatwiejsza ani krótsza i nie da też dobrych wyników.

Apeluję do was — skończył swe wywody Feliks Warburg. Nie rezygnujcie z idei za cenę, która pozornie tylko jest wartościowa.

„Wierzę i żywię nadzieję, że plan podziału spełznie na niczym" --

oświadcza M. M. Usyszkin na sesji Rady Agencji Żydowskiej.

Szalom Asz za przyjęciem projektu angielskiego.

Zurych, 19. 8. ŻAT. W toku dalszej dyskusji na środowym wieczornym posiedzeniu Rady Agencji Żydowskiej zabrał głos

M. M. USYSZKIN,

który z większą jeszcze swadą niż na Kongresie Syjonistycznym wystąpił przeciwko planowi podziału Palestyny. Usyszkin powtórzył wszystkie najważniejsze motywy przeciwko przyjęciu planu angielskiego, zaznaczając, że wyrzeczenie się czterech piątych Palestyny byłoby równoznaczne z popełnieniem harakiri. Usyszkin zarzuca „pozytywistom", że ulegli psychozie państwa żydowskiego, podczas gdy ofiarowane terytorium w części Palestyny nim nie będzie. Wierzę i żywię nadzieję — zawołał Usyszkin — że plan podziału i tak spełznie na niczym. Zwracając się do Warburga, Usyszkin oświadczył, iż aczkolwiek w tej sprawie obaj mają wspólną konkluzję, to jednak jest to mniej więcej taka sama wspólnota jak ta, którą na Kongresie Syjonistycznym lewicowy Haszomer Hacair demonstrował u boku ortodoksyjnego Mizrachi. Mowa Usyszkina była kilkakrotnie przerywana przez „pozytywistów" syjonistycznej części Rady A. Z. Doszło nawet do wymiany słów między Usyszkinem a Weizmannem.

Następny mówca, SIMON MARKS (Londyn), wypowiada się za uchwaleniem rezolucji, zgodnej z rezolucją większości na Kongresie Syjonistycznym.

Dłuższe przemówienie wygłasza z kolei

SZALOM ASZ.

Wywodzi on między innymi:

— W tej rozstrzygającej o losach Palestyny kwestii toczy się walka w każdym sercu żydowskim. Walkę tę znają zarówno pozytywiści jak i negatywiści. Asz wierzy jednak w ducha żydowskiego, który przyniesie pomoc. Do motywów negatywistów można by dodać jeszcze tysiące innych. On sam, Asz, przeżywał bardzo ciężką walkę wewnętrzną nim urobił swoją decyzję. Należy jednak, jego zdaniem, przy rozważaniu tego kardynalnego problemu wziąć pod uwagę trzy główne momenty.

Primo: Palestyna nie jest izolowaną wysepką w całokształcie światowego problemu żydowskiego. Palestyna nie jest rzeczą oderwaną i samoistną; jest ona tylko częścią składową całości, jednym ogniwem w łańcuchu kwestii żydowskiej. Secundo: Uznać należy zasadę, że nie ma rozwiązań na wieczne czasy. Nie można snuć planów na daleką przyszłość; można mówić o planach na 10 lub 15 lat. Tertio: Należy wobec świata całego stwierdzić, że Palestyna nie potrafi rozwiązać kwestii żydowskiej w całym jej zasięgu. Kwestia żydowska jest problemem, odrębnym w każdym kraju; i w każdym kraju musi być rozwiązana z oddzielna.

Należy — wywodzi Asz — rozwiać iluzję, jakoby przez Palestynę było możliwe całkowite rozwiązanie problemu żydowskiego. Ale tym niemniej stwierdzić musimy, że Palestyna potrafi w dużym stopniu przyczynić się do tego rozwiązania. Gdyby, dajmy na to, przyszłe państwo żydowskie mogło stać się siedzibą jednego miliona Żydów, to kwestia żydowska nie będzie jeszcze rozwiązana; ale w Palestynie zaistnieją warunki dla ludzkiego i żydowskiego wyżycia się tego miliona.

W pewnym kraju, w którym Żydzi znaleźli się w opresji, ludzie obnoszą się z fantastycznymi planami uzyskania kolonij aby móc w nich osiedlić Żydów. Wraz z Żydami pójdą tam

niewątpliwie swoi urzędnicy i swoja policja, i wcale nie jest pewne, czy Żydom będzie się tam żyło lepiej niż w ojczyźnie. Lecz jeśli się robi takie kalkulacje, to może będzie możliwe, aby także mała Palestyna otrzymała z czasem kolonie.

Musimy — ciągnie Asz — rozróżnić między administracją brytyjską w Palestynie a narodem angielskim i angielską opinią publiczną. Nie można utożsamiać jednych z drugimi. Pamiętajmy, że w Anglii zawsze chciano nas słyszeć. Rozumiano naszą niedolę. Przeszło 30 lat temu Anglia zaofiarowała nam Ugandę. Anglii zawdzięczamy Deklarację Balfoura. Jeszcze dwa lata temu parlament angielski był trybuną, z której rozlegał się głos protestu przeciwko okrucieństwom w Niemczech. Także obecnie dochodzą nas z Anglii słowa i wnioski, wypowiadane z całą powagą. Oferuje się nam założenie państwa żydowskiego na terytorium, stanowiącym część Palestyny. Wierzę w poczucie sprawiedliwości narodu angielskiego. Projekt obecny nie jest tylko sprawą bussinesu. W grę tu wchodzą także walory duchowe i moralne. Twierdzą, że to może „początek zbawienia"; być może, że jest przeciwnie, że to początek utrapień dziejowych. Nie wolno jednak odrzucać tego projektu zanim nie rozpatrzyliśmy go z całą wszechstronnością i gruntownością. Po długim wewnętrznym zmaganiu się — konkluduje Szalom Asz — doszedłem do przekonania, że rezolucja większości Kongresu Syjonistycznego wskazała drogę właściwą. Tą samą drogą musi pójść także Agencja Żydowska i udzielić Egzekutywie koniecznych pełnomocnictw do prowadzenia pertraktacyj. Wierzę w siłę jedności żydowskiej, i jestem przekonay, że zjednoczeni, potrafimy dużo. Tylko po przez zjednoczony naród zdołamy dojść do zjednoczonej Palestyny.

Zurych, 19. 8. ŻAT. Na wieczornym posiedzeniu sesji Rady A. Ż. dokonano wyborów komisyj, które mają obradować przez dzień czwartkowy. Żadnych posiedzeń plenarnych w czwartek nie będzie. Zgodnie z zasadą równej reprezentacji syjonistów i nie-syjonistów wybrano następujące komisje: polityczną (50 osób), finansowo - budżetową (24), organizacyjno - statutową (24), kolonizacyjną (24) i nominacyjną (20).

Po przemówieniu Szaloma Asza przewodniczący lord Meichett komunikuje, że do dyskusji zapisało się 30 mówców i że lista mówców ma być wyczerpana jeszcze w ciągu wieczora, gdyż w czwartek mają się odbywać posiedzenia komisyj.

Dr Weizmann wnosi, aby syjonistyczni członkowie Rady A. Ż. zrezygnowali z udziału w dyskusji, mieli bowiem dosyć sposobności wszechstronnego omówienia problemu na Kongresie Syjonistycznym. Nie-syjoniści zaś mają, według wniosku Weizmanna, wybrać mówców generalnych.

* * *

(Sprawozdanie z dalszego przebiegu wielkiej debaty na Radzie Agencji Żydowskiej, w szczegółności streszczenie przemówień J. Leszczyńskiego, dra Magnesa, M. Smilańskiego oraz repliki prof. Weizmanna — podamy w jutrzejszym wydaniu porannym. — Red.).

Korespondentowi „Times" przypomniano, że ma do dnia 20 bm. opuścić Niemcy

Berlin, 19. 8. (R) W tutejszych kołach politycznych mówią, że termin wyznaczony głównemu korespondentowi „Timesa" w Berlinie Normanowi Ebbuttowi na opuszczenie granic Rzeszy, nie został przedłużony. Władze zakomunikowały dziennikarzowi angielskiemu, że musi on opuścić Niemcy do niedzieli dn. 22 bm. do godz. 24 tej. Jak wiadomo, przyczyną wydalenia dziennikarza angielskiego z Berlina miały być tendencyjne wiadomości, podawane z terenu Niemiec do redakcji „Times'a", które ujemnie wpływały na rozwój stosunków angielsko-niemieckich. W rzeczywistości chodzi tu o odwet za wydalenie 3 dziennikarzy niemieckich z Anglii podejrzanych o szpiegostwo.

Unia paneuropejska prześladowana w Trzeciej Rzeszy

Wiedeń, 19. 8. PAT. Biuro organizacji paneuropejskiej komunikuje, że władze niemieckie zarządziły konfiskatę wszystkich majątków i kapitałów organizacji paneuropejskiej na terenie Rzeszy. W kołach poinformowanych zarządzenie to tłumaczą tym, że „Paneuropa" jako organizacja o charakterze międzynarodowym jest wybitnie sprzeczna z zasadami totalnego państwa niemieckiego. Jako dalszy powód podają fakt, że „Paneuropa" oraz jej kierownik hr. Coudenhove-Kallergi znajduje się pod silnym wpływem organizacji żydowskich.

Flota brytyjska odpowie czynnie na atakowanie statków handlowych przez łodzie podwodne

Londyn. 19. 8 (C) Wczorajszy rozkaz, wydany wczoraj dowództwom eskadr angielskich na Morzu Śródziemnym kontratakowania łodzi podwodnych, zagrażających angielskim statkom handlowym, jest znamiennym uzupełnieniem dawniejszej instrukcji, wydanej flocie angielskiej co do udzielania ochrony statkom angielskim. Powodem nowego rozkazu są informacje otrzymane przez władze angielskie o przewidywanym wzmożeniu napadów tajemniczych łodzi podwodnych na okręty handlowe.

Ponieważ wiadomo, że rząd gen. Franco posiada zaledwie dwie łodzie podwodne — należy przypuszczać, że chodzi tu o łodzie innego państwa, którego rząd jest jednym z sygnatariuszów konwencji międzynarodowej *zabraniającej zatapiania okrętów handlowych przez łodzie podwodne bez ostrzeżenia i bez zabezpieczenia załogi.*

Samochód wpadł do rzeki

Białogród, 19. 8. Około godz. 14-tej przy przejeździe kolejowym na linii Białogród-Sarajewo, niedaleko miejscowości Uzice, samochód, wiozący komendanta żandarmerii Naumowicza z żoną i dwoma synami oraz płk. Bojicza, wpadł na pociąg. W wyniku zderzenia samochód wpadł do rzeki i wszystkie osoby, poza szoferem odniosły ciężkie rany, tak że jest jedynie słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu. Rannych przewieziono do szpitala w Uzicach.

Proces o zniesławienie komorników

Warszawa, 19. 8. (A) W tygodniku „Wiem wszystko" ukazał się artykuł krytykujący korporację komorników sądowych. Autor artykułu postawił cały szereg zarzutów twierdząc, iż komornicy postępują w sposób niezgodny z moralnością. Zarzuca im łapownictwo i wymienia cały szereg komorników, którzy byli skazani za nadużycia, oraz podał nazwiska tych komorników, którzy w szybki sposób dorobili się większych majątków, przy czym czynione były aluzje, że majątki powstały w nieuczciwy sposób. Prokuratura wystosowała akt oskarżenia. Redaktor odpowiedzialny pisma odpowiada dzisiaj za zniesławienie w Warszawskim Sądzie Okręgowym. Obrońca oskarżonego adwokat Węglewski podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy. Proces trwa.

Samoloty japońskie przerwały komunikację kolejową Szanghaj-Nankin

Tokio. 19. 8. (R) Prasa japońska podkreśla, że lotnictwo japońskie, działające w Chinach posiada zdecydowaną przewagę nad siłami powietrznymi Chin, szczególnie teraz, gdy samoloty japońskie zbombardowały wiele lotnisk chińskich, niszcząc 20 hangarów i 150 samolotów. Dalej prasa omawia bombardowanie Nankinu, stwierdzając, że skuteczność bomb, zrzucanych z samolotów, przecięła komunikację kolejową Szanghaj—Nankin w kilkunastu miejscach zmuszając tym samym Chińczyków do kierowania posiłków drogą kołową — samochodami.

Prasa daje wyraz przekonaniu, że większe operacje wojenne dopiero się rozpoczną. — Chińczycy wprowadzili już do linii armię w sile 150 tysięcy żołnierzy, a posiłki w liczbie 80 tysięcy zgromadzone są w okolicy Nankinu i częściowo zdążają już na pomoc oddziałom stojącym pod Szanghajem.

Jak donoszą z Szantungu do dzienników tokijskich, gen. Han Fu Czu na rozkaz marszałka Czang Kai Szeka zmobilizował 5 dywizyj, które staną na froncie północnym. — Oddziały japońskie otrzymały tam już zn. [illegible] posiłki.

„Torpeda śmierci" — po raz pierwszy zastosowana w Szanghaju

Tokio, 19. 8. Wedle doniesień z Szanghaju, japoński krążownik „Idzuma" o mało nie został storpedowany. Dowództwo japońskie sądzi, że torpeda pochodziła z torpedowca chińskiego. Chybiła ona celu i wybuchła na przystani w pobliżu konsulatu japońskiego. Biorąc pod uwagę, że podczas walk w roku 1932 marynarka chińska nie brała udziału w działaniach wojennych Szanghaju, dowództwo japońskie sądzi, że obecnie marynarka chińska postąpi tak samo. Mimo to, dowództwo japońskie zdecydowane jest energicznie zwalczać marynarkę chińską, gdyby rozpoczęła działania wojenne.

Paryż, 19. 8. „Le Petit Parisien" podaje sensacyjną wiadomość z Szanghaju, że torpeda wypuszczona w kierunku krążownika japońskiego „Idzuma" była kierowana przez znajdującego się wewnątrz torpedy marynarza chińskiego, który zginął w momencie wybuchu. Byłby to pierwszy wypadek zastosowania t. zw. „torpedy śmierci".

Kłopoty b. kandydata na dyktatora

Hr. de la Rocque i Krzyż Ognisty. — Radykalne początki. — 6 luty 1934 roku. — Umiarkowany ciąg dalszy. — Ostrożność sztabowca. — Konkurencja z Doriotem. — Koalicja wrogów. Historia z kopertami. — Rokowania z radykałami? — Marsz ku centrum.



Płk. de la Rocque w karykaturze

PARYŻ, w sierpniu.

Trzy lata temu pułkownik hr. de la Rocque zdawał się być wschodzącą gwiazdą na horyzoncie polityki francuskiej. Obóz prawicowy przywiązywał najwyższe znaczenie do jego osoby i do stworzonej przezeń organizacji byłych kombatantów, Krzyż Ognisty, która z kolei poczęła ogarniać i młodsze roczniki. W miejsce niezdyscyplinowanych i idących luzem stronnictw miała nadejść era lig wojskowych z przywódcami, zapewne przyszłymi dyktatorami, którym zwolennicy ślubowali pełną wierność i oddanie.

W czasie parad organizacyjnych, defilad, marszów hr. de la Rocque mimo swego małego wzrostu wyglądał imponująco. Mina poważna, ponura, zdecydowana, jak przystało człowiekowi, który ma wielkie plany. Za nim kroczył sztab, a wokoło zwolennicy entuzjastycznie podnosili ręce i znosili okrzyki. Dzień 6 lutego 1934 r., dzień zaburzeń w Paryżu i nieudanego szturmu na Pałac Burboński był największym, ale i ostatnim z wielkich dni la Rocque'a. Zdawało się, że kto wie, czy w sposób gwałtowny nie dojdzie do władzy. Tymczasem próba zamachu, — jeśli można ją tak nazwać — nie powiodła się, do władzy doszedł gabinet pojednania narodowego pod prezesurą starego Doumergue, a la Rocque skwapliwie oświadczył, że poprze go z całym oddaniem i lojalnością. Po radykalnych początkach nastąpił umiarkowany ciąg dalszy zarówno wodza, jak i organizacji.

Sąsiedzi na prawicy poczęli sarkać na widok ustawicznych rewii, pochodów, oraz zapowiedzi i gróźb, po których nic nie następowało. Zwłaszcza konkurencyjna rojalistyczna Action Francaise, dysponująca ostrymi piórami utalentowanych i bezwzględnych pamflecistów poczęła głosić, że kandydat na dyktatora jest jedynie marionetką, że jak dziecko bawi się w wojsko, ale nie umie go użyć i że upojony paradami zapomina czemu to całe przedsięwzięcie ma służyć.

La Rocque rzeczywiście przedstawia typ początkującego polityka i organizatora, na którym w całej pełni ciąży jego przeszłość sztabowego oficera, przyzwyczajonego do dyscypliny, do ostrożnego układania planów. Pułkownik hrabia dbał o to aby organizacja rosła — i w związku z tym unikał ostrzejszych konfliktów, które by mogły ją narazić na wstrząs lub rozwiązanie, a gdy przyszedł dekret rozwiązujący organizacje wojskowe, nie poszedł za radami radykalniejszych zwolenników i sąsiadów, ale poddał się i postanowił obejść ustawę organizując ze zwolenników ligi stronnictwo polityczne pod nazwą Francuskiej Partii Społecznej.

I wtedy po stronie prawej wyłonił się konkurent innego typu niż starzy prawicowi przywódcy parlamentarni, w typie starego, poczciwego i lubiącego przemawiać przywódcy Federacji Republikańskiej, Ludwika Marin. Jakób Doriot przywędrował ze skrajnej lewicy, zdobył sobie względy sfer posiadających, gotówkę i tytuł, począł energicznie organizować konkurencyjne w stosunku do de la Rocque stronnictwo ludowe, a wreszcie wystąpił z inicjatywą założenia „Frontu Wolności" któremu miałoby się podporządkować wszystkie partie i organizacje występujące przeciw Frontowi Ludowemu, a więc i Krzyż Ognisty.

La Rocque jednak nie chciał się poddać przybyszowi. Chciał pozostać panem na swoim podwórku, a możliwe, że bał się konkurencji lepszego niewątpliwie mówcy, którym jest Doriot, na wypadek wspólnych manifestacyj. A równocześnie w Krzyżu Ognistym poczęła się rozluźniać dyscyplina i mnożyć secesja.

Odszedł niesłychanie bogaty protektor książę Pozzo di Borgo i pułkownik Guillemin, i z przyjaciół stali się najzawziętszymi wrogami. Porozumiał się z nimi ambitny i aktywny były premier Andrzej Tardieu, któremu la Rocque miał obiecać wybitne stanowisko w swej organizacji, ale nie dotrzymał obietnicy. Trójka ta wytsąpiła z zarzutem, że la Rocque pobierał przez długi czas zapomogi od ówczesnych premierów Tardieu i Lavala w kwocie najpierw 20.000 franków miesięcznie, a potem 10.000. Odpowiedzi hrabiego - pułkownika na dotkliwe zarzuty brzmiały mięko i wymijająco.

Równocześnie wzmogły się ataki z rozmaitych punktów mapy politycznej. Zacierał ręce Doriot, szydziła Action Francaise, poczęli coraz gwałtowniej atakować z przeciwnej strony socjaliści. La Rocque wyparty został z konstelacji prawicy i nie zdobył sobie jeszcze nowego terenu działania, nowej konstelacji, w której by mógł operować.

Rozeszły się pogłoski, że zamierza w sposób zdecydowany przejść z prawicy do centrum i że w tym celu nie od dziś próbuje nawiązać stosunki z radykałami. Ale radykali są oporni, dochowują wierności większości rządowej, a do la Rocque'a nie mają zbyt wielkiego zaufania, gdyż nie wiadomo ilu zwolenników mógłby doprowadzić do celu w nowym swoim a ryzykownym marszu politycznym. **I. Z.**

ANDRE BIRABEAU

INTRATNY ZAWÓD

Timoleon, biedaczyna, postanowił umrzeć. — Chciał rzucić się do wody. Ale do jakiej? Oczywiście do Sekwany, jakkolwiek wygląda ona okropnie. Ale Timoleon mieszkał w Paryżu i jego finansowa sytuacja nie pozwalała mu na wyjazd do innych stron. A poza tym w którym miejscu rzucić się wody?... Był to bardzo poważny problem, który spowodował odroczenie wykonania decyzji o dalszy tydzień. Timoleon wypróbował trzydzieści mostów i w końcu z przyczyn politycznych zdecydował się na wybór mostu Royal.

W dniu, w którym postanowił wykonać swój zamiar, pogoda była wyjątkowo odpowiednia dla samobójstw. Nie było deszczu, który nastraja zazwyczaj smętnie, ani słońca, które byłoby przecie ironią!... Nad miastem unosił się lekki woal mgły, z trudem pozwalający rozpoznać kontury rzeki. Dał lekki wiatr.

Timoleon nieco blady, lecz zdecydowany, wypalił ostatni ogryzek papierosa, znaleziony wczoraj w kawiarni de la Paix. Pociągnął ostatni raz.

Raz. Dwa. Trzy. Nabrał rozpędu, Nagle powstrzymała go wspaniała myśl: — czy nie powinien właściwie zostawić marynarki na balustradzie?... Przecie mogłaby się jeszcze przydać jakiemuś nieszczęśliwcowi. Zdjął więc marynarkę i złożył ją starannie.

Raz, dwa, trzy... Ach, jak ciężko jest rozstać się z życiem.

W tej chwili do mostu zaczął zbliżać się jakiś pan. Timoleon poczuł w sobie nowy impuls. Kapelusz rzucił na marynarkę i rozpędził się z całych sił. Nagle rozległ się krzyk.

Otyły jegomość rzucił się na pomoc z energią, na jaką pozwalała mu jego astma. Zdążył jeszcze uratować Timoleona w chwili, gdy przechylał się przez balustradę.

— Nieszczęsny człowieku, co pan robi?!...

— Chcę umrzeć..

Potem nastąpiły znane, banalne frazesy, szlochania i słowa pociechy.

— Chcę umrzeć... — powtarzał ciągle Timoleon. W pięknych słowach opisał swe nieszczęście. — Mówił tak wzruszająco, że otyły jegomość zapiął marynarkę i odparł:

— Chodź pan ze mną...

Zatrzymali się przed pięknym pałacem. Po marmurowych schodach weszli na górę. Timoleon znalazł się w salonie, jaki dotychczas widział tylko w kinie. Ogrom doznanego szczęścia oszołomił go. Zatrzepotał rękoma, jęknął i padł nieprzytomny na puszysty dywan. W tej chwili weszła do salonu młoda żona otyłego jegomościa, odziana w piękny szlafrok.

— Co to jest?... Apasz.

— Nie, kochanie.. Jest to nieszczęśliwy człowiek który chciał odebrać sobie życie... Uratowałem go..

— I sprowadziłeś go do domu?... Pięknie!.. Od kiedy zajmujesz się kolekcjonowaniem włóczęgów?

Niezbyt uprzejmy sposób wyrażania się o jego osobie przekonał Timoleona, że nic się w jego sytuacji nie zmieniło. Przywróciło mu to spokój i przytomność. Otyły jegomość obchodził się z nim jak z dzieckiem. Był dumny z tego, że uratował człowieka. Timoleon poprawiał się znakomicie i stopniowo zatracał poczucie zażenowania. Właściciel pałacu traktował niczem starych przyjaciół i na służbę patrzał z góry. Przez dwa dni jak w bajce. Ale wszystko ma swój kres. Nieopanowany temperament Timoleona przyspieszył zakończenie tej bajki. Trzeciego dnia z rana Timoleon wpadł przypadkiem do sypialni, gdzie zastał młodą małżonkę swego zbawcy samotną. Wspaniała uroda młodej kobiety oszołomiła go. Timoleon stał się zbyt bezczelny... młoda kobieta wezwała służbę, słowem — awantura zakończyła się wyrzuceniem Timoleona za drzwi...

Znalazł się znowu na ulicy. Posępny i zamyślony włóczył się po mieście, aż oto nagle twarz mu się rozjaśniła. Przyspieszył kroku. Na moście zatrzymał się...

— Jeżeli raz się udało — pomyślał — dlaczego nie ma się udać po raz drugi? I miał rację. Za każdym razem udawało mu się znaleźć wspaniałomyślnego zbawcę: — małą modystkę, która mimo swej nędzy, ofiarowała mu wszystko, co miała, starą kokotę, która zapychała go ciastkami, bogatą wdowę, dyrektora banku, urzędnika... Jego nowy zawód był bardzo intratny i pełen niespodzianek. Wystarczyło tylko od czasu do czasu zmieniać mosty. W ten sposób żył szczęśliwie przez dwa miesiące. Potem przyszedł pech. Od dziecięciu dni Timoleon był bez pracy i od godziny czekał na moście na odpowiedniego przechodnia. Nagle rozległy się kroki.. W dali ukazała się postać mężczyzny. Timoleon szybko zgasił cygaro, schował je do kieszeni, zdjął marynarkę (przechodzień zbliżał się), nabrał rozpędu (przechodzień zatrzymał się), wdrapał się na balustradę (przechodzień nie ruszał się z miejsca) i — podszedł wreszcie do dziwacznego przechodnia...

— Mam zamiar popełnić samobójstwo...

— Domyśliłem się od razu..

— Człowiek ma tyle zmartwień...

— Komu pan to opowiada, człowieku?... Mnie?

— Nie mogę dłużej wytrzymać.. Skoczę do rzeki...

— Jeżeli pan nie ma innego wyjścia.

— Czy pan mnie rozumie?... Ja powiadam, że chcę umrzeć, odebrać sobie życie!

— No, więc co ja mogę zrobić?

— Więc pan pozwala, żeby młody, zdrowy mężczyzna odbierał sobie przy panu życie?... To jest barbarzyństwo!..

— Dlaczego?... Jeżeli pan uważa, że tak będzie dla pana lepiej... Jeśli chodzi o mnie, wolę na razie jeszcze żyć. Chociaż ja też potrzebuję forsy... Pańskie samobójstwo poszłoby pewnie na dwie szpalty... Bo ja jestem proszę pana, reporterem...

Bombiarze hitlerowscy debiutują w Danii

Anemiczna partia młokosów, którzy „dla reklamy“ urządzili zamach bombowy na ministra

Sąd okręgowy w Kopenhadze rozpatrywał niezmiernie charakterystyczną sprawę trzech młodocianych zamachowców, należących do duńskiej partii narodowych socjalistów, którzy rzucili bombę na dom ministra spraw wojskowych, Alsing-Andersena.

Duńczycy na ogół mało interesują się sprawami sądowymi, lecz tym razem sala sądowa wypełniona była po brzegi publicznością. Na ławie oskarżonych zasiadło trzech młodocianych terrorystów: 26-letni Wiggo Madsen, główny sprawca zamachu, 21-letni student wydziału prawnego, Arne Lindgren i 22-letni biuralista, Antoni Chasle. Dwaj ostatni oskarżeni odpowiadają tylko za współudział w zbrodni, Lindgren bowiem przechowywał bombę. Chasle natomiast dostarczył astralitu, materiału wybuchowego, którym bomba była wypełniona.

Mimo iż wskutek zamachu obsunęła się cała ściana domu, nikt nie traktował poważnie ani samej zbrodni, ani jej wykonawców. Dziennikarze duńscy zapewniali przybyłych przedstawicieli prasy zagranicznej, że proces ten nie będzie żadną sensacją, gdyż w Danii tego rodzaju zamachowców traktuje się niczym krnąbrnych malców.

Sprawa rozpatrywana była przez sąd przysięgłych. Niedawno weszła w życie nowa ustawa, w myśl której sędziowie przysięgli nie tylko wyrokują o winie oskarżonego, lecz w razie wyroku skazującego decydują również o wysokości kary. Było to jeszcze jednym dowodem, że nie należy spodziewać się srogiego wyroku...

Mimo, iż wszystko było przygotowane do rozpoczęcia procesu, sędziowie nie weszli na salę o wyznaczonej porze. Wkrótce wyjaśniło się jaka była tego przyczyna... Oto — cała ulica, przy której mieści się gmach sądu, została zatarasowana autami, ciężarówkami i posłańcami na rowerach. Nie można przejść ani przejechać. Przewodniczący sądu wezwał specjalnie policję konną, która z wielkim trudem starała się przywrócić porządek.

— Co się stało?... — pytał każdy. Skąd nagle tyle aut, ciężarówek i rowerów przed gmachem sądowym?...

Okazuje się, że wszystkie bez wyjątku firmy kopenhaskie, zajmujące się przewózką mebli oraz wszystkie postoje taksówek otrzymały telefoniczne zamówienia rzekomo od głównego sekretarza sądu okręgowego, celem przybycia i zabrania inwentarza oraz archiwum. Jednocześnie kilkanaście restauracyj otrzymało również przez telefon zamówienie na dostarczenie kilkuset sznytek dla personelu sądowego. W rezultacie w tym czasie, gdy miał się rozpocząć proces terrorystów narodowo-socjalistycznych, gmach sądu zablokowany został autami, ciężarówkami i rowerami posłańców restauracyjnych...

Oczywiście, że wszystkie te zamówienia były fałszywe i nie ulega wątpliwości, że ten ryzykowny „kawał“ był dziełem tego samego obozu, z którego wyszli oskarżeni.

— Widzicie panowie! — śmiał się duński dziennikarz. — Czy można takich ludzi traktować poważnie... Przecież to są żakowskie figle!...

Proces rozpoczął się więc z pewnym opóźnieniem i wziął od razu szybkie tempo. Wszyscy oskarżeni przyznali się, że należą do miejscowej organizacji narodowo - socjalistycznej. Prawdopodobnie na podstawie umowy Wiggo Madsen całą odpowiedzialność wziął na siebie. Wedle jego zeznań współtowarzysze z ławy oskarżonych pomagali mu tylko w przygotowaniu bomby, lecz w samym zamachu udziału nie brali.

Bomba początkowo przygotowana była dla prezesa rady ministrów, Stauninga, który przed kilku dniami złamał nogę i obecnie przebywa w łóżku. Ale premier posiada stałą ochronę cywilną, wskutek czego dokonanie zamachu na jego osobę było rzeczą trudną. Poza tym Madsen oświadczył, że zamach był wyłącznie wynikiem jego własnej inicjatywy i że organizacja narodowo - socjalistyczna nic o tym nie wiedziała. Wreszcie główny oskarżony zeznał, że nie miał zamiaru zabić ministra.

Powołani rzeczoznawcy wyjaśnili, że bomba posiadała ogromną siłę wybuchową i tylko dzięki wyjątkowo sprzyjającym okolicznościom nie pociągnęła za sobą ofiar. Jak się później okazało, minister Andersen był poza domem, a w mieszkaniu przebywała jego żona z córką. Obie kobiety spały w drugim skrzydle domu i tylko dzięki temu uniknęły śmierci.

— Dlaczego oskarżony rzucił bombę? — zwraca się przewodniczący do Madsena.

— Dlatego, że minister Andersen rozwiązał ochotnicze oddziały wojskowe...

— To nieprawda! — zaprzecza przewodniczący. — Oddziały te zostały rozdrobnione, zgodnie z nową ustawą, przyjętą przez parlament...

— Tak, ale ja właśnie chciałem w ten sposób zademonstrować przeciwko nowej ustawie, a poza tym taki zamach był przecież wspaniałą reklamą dla naszej organizacji.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego wyjaśnił, że cała partia narodowo - socjalistyczna na terenie Danii składa się z kilkudziesięciu zaledwie członków, rekrutujących się przeważnie z młodych wykolejeńców życiowych. Na czele jej stoi były porucznik Wilfred-Petersen, który mimo młodego wieku, liczy bowiem zaledwie 26 lat, pretenduje do miana przyszłego dyktatora Danii. Organizacja narodowych socjalistów — stwierdza dalej prokurator — nie cieszy się w Danii ani uznaniem, ani rozgłosem...

— Teraz już rozumiem — wtrąca ironicznie przewodniczący — dlaczego organizacji tej potrzebna była reklama z detonacją...

Dwaj pozostali oskarżeni do winy się nie przyznają. Chasle zeznaje, że wprawdzie dostarczył astralitu, ale nie wiedział w jakim celu. Sądził, że partia przygotowuje się na wszelki wypadek“... Student Lindgren, mimo, iż jest sekretarzem partii, również nic nie wiedział o przygotowującym się zamachu. Przechowywał tylko bombę w swym mieszkaniu, ponieważ prosili go o to koledzy...

Prokurator zgodził się z tym, że nie ma dowodów chęci zamordowania ministra. Cały przebieg procesu zdradzał wyraźną niechęć przyczyniania reklamy oskarżonym i ich sympatykom. Tym prawdopodobnie tłumaczy się również wyrok, w myśl którego główny oskarżony skazany został na 9 miesięcy więzienia, dwaj pozostali zaś — po 40 dni. Ponieważ przebyli oni już ten okres w więzieniu do sprawy, więc wypuszczono ich na wolność...

Formalnie proces został zakończony, ponieważ oskarżeni wyrok przyjęli, ale dla władz wynikł inny problem... Śledztwo policyjne wykazało, że ta anemiczna organizacja, składająca się z kilkudziesięciu młodzieńców kiepsko przeważnie sytuowanych, dysponuje ogromnymi funduszami, sowicie opłaca swych agitatorów, wydaje bardzo wiele broszur, utrzymuje własne biura itp. Skąd płyną na ten cel pieniądze? Kto subsydiuje duńskich narodowych socjalistów?... Opinia publiczna dała już odpowiedź na te pytania. (Br.)

KOSZMARNA TAJEMNICA ŻAGLOWCA „CARMA“

Kapitan-szpieg steroryzował pasażerów, zmuszając ich do pracy. — Zbrodnia ujawniła wielką aferę, w którą wmieszani byli członkowie znanych rodzin amerykańskich i angielskich.

Policja amerykańska wpadła dzięki morderstwu na trop wielkiej afery, której bohaterami byli, oprócz zamordowanego, członkowie znanych rodzin amerykańskich i angielskich.

Przed kilkoma dniami znaleziono w pobliżu Long Beach na żaglówce „Carma“ zwłoki zastrzelonego właściciela żaglówki kpt. Wanderwella, który zginął w tajemniczych okolicznościach z ręki nieznanego sprawcy.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia ujawniły jedną z największych afer, którą obecnie cała Ameryka śledzi z największym zainteresowaniem. Policja ustaliła, że zamordowany kpt. Wanderwell zakupił starą żaglówkę, a po jej wyremontowaniu, ciągnął od szeregu lat znaczne zyski ze spleenu bogatych Amerykanów i Anglików.

Ogłosił on mianowicie w gazetach, że przyjmuje w charakterze członków załogi młodzieńców i dziewczęta, którym umożliwi zwiedzanie całego świata. Na ogłoszenie zgłosiło się kilkanaście osób, które przyjęte zostały przez kpt. Wanderwella po złożeniu kaucji w wysokości 2000 dolarów.

Po opuszczeniu portu, Wanderwell zmuszał swych pasażerów do ciężkich prac na pokładzie. Kilkakrotne bunty załogi stłumił nowoczesny pirat bez większego trudu, gdyż załoga, nie znając fachu marynarskiego, zdana była na łaskę kapitana.

Dziwić się również należy, że w czasie postoju w portach, załoga nie doniosła o sprawkach Wanderwella policji. Jeśli się tak nie stało, to tylko dlatego, że pasażerowie bali się po prostu kompromitacji.

Wybawienie pasażerów z rąk sprytnego kapitana nastąpiło nieoczekiwanie. W jednym z portów Wanderwell przyjął jako pasażera pewnego młodego i przystojnego Australijczyka nazwiskiem William Guy, w którym zakochała się żona kapitana. Wanderwell, widząc flirt żony z pasażerem, pobił go dotkliwie, a następnie wysadził na samotnej wyspie.

W dwa lata później, gdy żaglowiec „Carma“ znalazł się w Long Beach, wtargnął Guy na pokład i tam zastrzelił kpt. Wanderwella. Zbrodnia ta była początkiem wykrycia afery zamordowanego. Policja poszukując mordercy, przypuszczała, że sprawczynią jest żona zamordowanego, którą odszukano w mieszkaniu siostry. Ta dopiero wskazała policji prawdziwy trop i w kilka dni później Guy znalazł się w rękach policji, zdradzając wszystkie koszmarne tajemnice „Carmy“. W czasie przesłuchania załogi okazało się, że większa jej część to ludzie bogaci i arystokraci, wśród których znajdowali się Edward lord Montagu, syn i następca tytularny ks. Manchester.

Dalej stwierdzono, że kpt. Wanderwell należał do międzynarodowej szajki szpiegowskiej i stał na usługach pewnego azjatyckiego mocarstwa. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Walerian Jan Tiaczyński.

TO I OWO

Maharadża indyjski okradziony Milionowy łup włamywaczów

Duże ogłoszenia w dziennikach paryskich ostrzegły mieszkańców stolicy Francji, by wystrzegano się kupna — klejnotów, których kradzieży dokonano ostatnio w jednym z najbardziej eleganckich hoteli na Polach Elizejskich.

Włamywaczom, którzy dokonali śmiałej kradzieży w apartamentach hotelowych, wpadły w ręce klejnoty wartości wielu milionów franków. — Jako nagrodę za wskazanie miejsca, gdzie znajdują się klejnoty, wyznaczono sumę ćwierć miliona franków.

Policja zachowuje w ścisłej tajemnicy szczegóły włamania, jak również nie chce wyjawić nazwiska poszkodowanych. W Paryżu twierdzą, że ofiarą milionowego rabunku klejnotów — padł jeden z maharadżów indyjskich który przybył na wystawę do Paryża.

18 podróży dookoła świata odbył bogaty Amerykanin

W czasie osiemnastej podróży dookoła świata zmarł w Honolulu bogaty Amerykanin Juliusz Brittleben w 79-ym roku życia.

Brittleben, bogaty przemysłowiec nowojorski, jeszcze przed 30 laty wycofał się z interesów, uważając że majątek który zdobył wystarczy mu do końca życia.

Od tego czasu Amerykanin bez przerwy podróżował. Przebył on przeszło milion mil i wydał na podróże 200.000 dolarów, to znaczy przeszło milion złotych.

Dążył on zawsze tam, gdzie działo się coś ciekawego. W 1899 roku był on świadkiem rewolucji przeciwko sułtanowi tureckiemu Abdul-Hamidowi, w roku 1904 bawił na terenie wojny rosyjsko-japońskiej, a w roku 1912 objeżdżał Bałkany w czasie wojny bałkańskiej.

Mimowolny kidnapper porwał dziecko niechcący!

W mieście Bay City, w Ameryce Północnej pewien zawodowy złodziej samochodów skradł pozostawiony na ulicy bez opieki auto, należące do małżeństwa Webster. Kiedy pędząc pełnym gazem, wyjechał za miasto i zatrzymał się, z przerażeniem spostrzegł że na siedzeniu samochodu leży śpiące niemowlę. Ujrzawszy je natychmiast wyskoczył z samochodu i pozostawiając go na szosie uciekł.

Przerażenie i ucieczka złodzieja samochodów tłumaczą się obawą, aby nie padło nań posądzenie o porwanie dziecka, bo przestępstwo to od czasu tragicznej sprawy płk. Lindberga podlega w Stanach Zjednoczonych karze śmierci.

Państwo Webster zrozpaczeni zaginięciem dziecka i samochodu zawiadomili natychmiast policję. W międzyczasie samochód z niemowlęciem zauważyli przechodnie i odprowadzili na posterunek policji, skąd natychmiast telefonicznie dano znać państwu Webster.

Mąż Amelii Earhart nie zgadza się na sfilmowanie tragedii

Przed kilkoma dniami gazety całego świata doniosły, że pewna wytwórnia amerykańska postanowiła nakręcić film z życia tragicznie zaginionej lotniczki, Amelii Earhart. Mówiono, że główną rolę kreować będzie znana aktorka Katarzyna Hepburn, ze względu na podobieństwo do zaginionej. Obecnie jednak sprawa zaczyna się komplikować. Oto, w konferencji urządzonej przez amerykańskie biuro nie wziął udziału — mimo zaproszenia — mąż lotniczki, znany wydawca G. P. Putman, dając tym samym do myślenia, że sprzeciwia się nakręceniu tego filmu, Jedna z gazet amerykańskich podaje, że mąż Amelii Earhart nie utracił jeszcze nadziei uratowania swej dzielnej żony, czego dowodem jest ustanowienie wielkiej nagrody pieniężnej dla znalazcy śladu zaginionej. Nie mogąc pogodzić się ze śmiercią swej żony, mr. Putman nie chce pozwolić, aby panowie z Hollywood już teraz, gdy rany jeszcze nie zabliźniły się, robili interes z wielkiej tragedii, jaka rozegrała się na falach oceanu.

ANTENA ŚWIATA

To jest człowiek...

....przynajmniej wedle zdania dra F. E. Lavsona, który jest nie tylko sławnym lekarzem angielskim, lecz też niezłym humorystą. Jemu to zawdzięczamy następujący opis organizmu ludzkiego. A więc człowiek zawiera:

1) tyle fosforu, by wyprodukować 2.200 główek od zapałek;

2) tyle wody, by wypełnić beczułkę 40 litrową;

3) tyle tłuszczu, by wyprodukować siedem kostek mydła;

4) tyle magnezjum, że starczy na małą łyżeczkę;

5) tyle żelaza, że starczy na gwóźdź średniej wielkości;

6) tyle wapna, że starczy na wybielenie kurnika;

7) tyle siarki, by zabić wszystkie pchły jednego psa;

A życie ludzkie? Z zegarkiem w ręku przedstawia się następująco:

Człowiek, który żyje 96 lat, przesypia jedną trzecią	32 lata
Choruje, procesuje się, podróżuje, denerwuje się, kłóci się	10 lat
wuje się, kłóci się	10 lat
Ciężkie zmartwienia i kłopoty	11 lat
Układa plany, które się rozbijają	6 lat
Ubiera się, goli się	4 lata
Jedzenie, pice	9 lat
razem	95 lat

Pozostaje rok dla rozkoszy i rzadkich przyjemności, które mijają zanim człowiek je sobie uświadomi. (—si)

Komu zawdzięcza księżna Juliana swoją cudowną przemianę

(s) Wiadomo, że księżna Juliana uległa wprost cudownej przemianie. Z okrągłej, przysadkowej, mieszczańskiej Holenderki — typu jaki spotyka się w tysiącach po miastach i wsiach holenderskich, stała się wysmukłą, światową, pełną charmu damą. Jeżeli nawet bezpośrednim powodem tej przemiany był ślub z księciem Bernardem, to mimo to, cudu nie dokonał pocałunek zaczarowanego księcia, który zbudził zaklętą księżniczkę, ale usilne wysiłki asystentek najsławniejszych amerykańskich salonów kosmetycznych, pierwszorzędnych salonów mód i zabiegi największych mistrzów grzebienia. Jedna z dam, której powierzono misję „obdarzania" księżnej „hollywoodzką linią" podaje receptę, która została uwieńczona takim niezwykłym sukcesem.

„30 marca została wezwana na dwór holenderski — opowiada miss Gloria Bristol — miałam bowiem w Ameryce już ustaloną sławę, jako specjalistka w kuracjach odtłuszczających. Przed moim wyjazdem powiedziała mi dyrektorka naszego przedsębiorstwa, wielkiej kliniki piękności na 5. Avenue: „Jeśli się pani uda, może pani powrócić... W każdym razie ma pani zapewnioną potrójną pensję".

Kiedy pierwszy raz ujrzałam księżną, poznałam, że zadanie moje będzie wprawdzie ciężkie, ale uwieńczone skutkiem. Ramiona księżniczki były pięknie spadziste, talia stosunkowo wąska, nogi muskularne, ale nie tłuste. Trzy miesiące poddałam księżnę mojej kuracji, a ona okazała się posłuszną i uważną pacjentką. Dzisiaj jest ona przykładem, co można uzyskać wytrwałością, a równocześnie pocieszeniem i nadzieją dla tych wszystkich młodych dam, które przelewają gorzkie łzy, albowiem zwątpiły już, czy ich ciężka waga pozwoli się czymś ujarzmić.

W pierwszych dniach zażądałam od księżnej ażeby ograniczyła się w przyjmowaniu sutych posiłków, do jakich od dzieciństwa była przyzwyczajona. Przez pięć dni dawałam jej tylko płyny, i jakkolwiek nie przyszło jej to łatwo, przyjmowała to z podziwu godnym humorem. Jak wszystkie zresztą Holenderki, lubiała Juliana wytężający sport Jeździła namiętnie na nartach. Musiałam jej wytłumaczyć, że przy jej konstytucji, sport podnosi jeszcze jej wagę. Ae w końcu poświęciła dla linii także ulubiony sport.

Po płynnej diecie, nastąpiła jednomiesięczna dieta jarska. Do tego dochodziły jeszcze silne masaże i nacierania wodą mineralną. W trzecim miesiącu kuracja była prawie skończona. Księżna straciła pełne 20 kilogramów i ważyła tylko 53 kg.

Poniżej recepta, którą stosowaliśmy przez pierwszych kilka dni, nie radzę jej jednakże stosować bez uprzedniego zezwolenia lekarza.

Na śniadanie duża szklanka ciepłej wody.

Po pół godzinie czarna kawa bez cukru i jedna łyżka kleiku owsianego.

O 10: duża szklanka soku z pomarańcz.

O 11: szklanka bulionu ze szpinakiem.

O 13: szklanka soku z pomidorów.

O 14: szklanka soku owocowego, zależnie od sezonu.

Na kolację szklanka soku z pomidorów, a przed spaniem filiżanka bulionu.

Od czasu do czasu dostawała jeszcze księżna szklankę soku z kapusty kiszonej.

uśmiechnij się

Matka: — Myślisz, że mnie to nie boli, gdy muszę ci dać w skórę?

— Tak ale nie w tym samym miejscu.

*

— Powinszuj mi, zaręczyłam się z Fredziem.

— Nie znam go. Czy on jest dobry?

— O, tak! Ma bardzo czułe serce. Na przykład wczoraj wieczorem, gdy wracaliśmy przez park, szedł na palcach.

— Dlaczego?

— Nie chciał budzić śpiącej natury...

*

— Słyszałem, że zerwałeś z narzeczoną. Z jakiego powodu?

— Uważasz, kiedy odwiedziłem moich przyszłych teściów, to zauważyłem, że ich młodsze dzieci za często bawią się w „komornika".

W szpitalu wariatów. Jeden z chorych idzie do ogrodu, niosąc w ręku łyżwy. Spotyka go drugi.

— Dokąd pan idzie z tymi łyżwami?

— Jak to dokąd? Ślizgać się.

— Teraz? W lecie?

— A kiedy wariat ma się ślizgać, jeśli nie w lecie?

*

— Więc kiedy mam przyjść z rachunkiem?

— Najlepiej w każdy czwartek.

*

— Czy nie masz papierosa?

— Nie, ja już nic kupuję papierosów.

— Dlaszego?

— Bo chcę ciebie odzwyczaić od palenia!

*

— Wiesz, moja droga, nareszcie odkryłam, gdzie to mój mąż spędza wieczory.

— Gdzie mianowicie?

— Wyobraź sobie, kiedyś wróciłam nieco wcześniej z brydża do domu i masz, patrzę kto siedzi przy biurku — mój mąż!

KRAKÓW wczoraj i dziś

Za zł. 1.70 strzelał do ludzi

Nieudany „skok" zawiódł złodzieja przed sąd

W Królówce, w powiecie bocheńskim, dokonano włamania do mieszkania Marii Czuban. Złodziej skradł portmonetkę, w której znajdowało się zaledwie zł. 1.70, a następnie zbiegł przez okno. Rzezimieszka zauważyli sąsiedzi i wszczęli za nim pościg. Złodziej dobył wówczas rewolweru i strzelił kilkakrotnie do ścigających go. Wszystkie strzały na szczęście chybiły. Wdrożone przez policję dochodzenia doprowadziły do rychłego ujęcia opryszka, którym okazał się Andrzej Migut. W dniu dzisiejszym stanął on przed trybunałem sądu okręgowego, a wraz z nim — Teofil Dierlat, który — jak stwierdzono, — udzielał mu pomocy w przygotowaniu wyprawy złodziejskiej.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Solecki. Oskarżenie wnosi prok. dr Mereczyński. Broni adwokat dr Markus.

Brzytwą pociął mu twarz

Echa krwawej bójki pod Krakowem

W Olszanicy koło Krakowa wybuchła w dniu 31 maja rb. krwawa bójka między parobkami, w czasie której Stanisław Wójcik dobył brzytwy i zadał nią swemu przeciwnikowi Adamowi Czubie głęboką ranę twarzy. Pokrwawioną ofiarę bójki przewieziono do szpitala, a uczestnikami rozprawy zajęła się policja. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, zasiedli dzisiaj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego, obok Stanisława Wójcika, również pozostali uczestnicy bójki, a mianowicie: Władysław Wójcik, bracia Stanisław i Karol Kaimkowie, Andrzej Wojtowicz oraz Stanisław Mazur. Na rozprawę powołano szereg świadków krwawego zajścia. Proces odbywa się przed sędzią dr Bobilewiczem. Oskarża prok dr Rawa.

Niebywała frekwencja... w aresztach

W dniu wczorajszym policja krakowska dokonała obfitego połowu przestępców rozmaitego kalibru, od początkujących „doliniarzy" aż do wytrawnych weteranów „sztuki złodziejskiej", poszukiwanych przez władze dla odbycia zapadłych wyroków.

I tak zatrzymano 27-letniego Władysława Czajkowskiego z Nowych Rakowic (ul. Majowa 342) przy którym znaleziono narzędzia do włamań. Rewizja dokonana w mieszkaniu Czajkowskiego przyniosła ponadto rewelacyjny wynik w postaci strzelby z kompletem naboi.

23-letni włamywacz Izrael Koenig wpadł w ręce policji w chwili, gdy wytrychem usiłował dostać się do mieszkania Abrahama Sternberga przy ul. Brzozowej 14.

40-letniego handlarza Wiktora Weinstocka ujęto pod zarzutem paserstwa i udziału w znacznej kradzieży mieszkaniowej, dokonanej w dniu 15 bm. w której wartość łupu sięga 6 tys. złotych.

Pod zarzutem kradzieży garderoby i gotówki, zatrzymano 31-letniego ślusarza Romana Sułkę, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 18.

Małżonków 58-letniego Władysława Woźniaka i 45-letnią Annę, zamieszkałych przy ul. Hetmańskiej 5, zatrzymano za paserstwo. Znaleziono bowiem u nich walizę z kradzioną pościelą, której prawowitego właściciela na razie nie ujawniono.

Wreszcie do aresztu powędrował w dniu wczorajszym 32-letni Izrael Monder, blacharz zam. przy ul. Krakowskiej 46, który poszukiwany był dla odbycia kary.

Krwawe porachunki sąsiadów

Przy ul. Szlak 13 wynikła sprzeczka w mieszkaniu Bronisława Zawiły, między gospodarzem, a jego sąsiadem Marianem Gliwińskim. W czasie kłótni Zawiła zadał Gliwińskiemu kilka ran nożem. Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza. Nożowcem zajęła się policja.

O obrazę władzy oskarżony jest emeryt

Przed sędzią okręgowym dr Freyem stanął w dniu dzisiejszym emerytowany starszy asesor kolejowy Emil Kwaśny, oskarżony o to, że w Czyżynach, w rozmowie ze znajomymi, wyraził się w sposób obraźliwy o władzach Rzplitej. Kwaśny odpowiadał za to przed Sądem Grodzkim karnym w Podgórzu i skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 150 złotych, z zamianą, w razie nieściągalności, na 30 dni aresztu. Na rozprawie odwoławczej w Sądzie Okręgowym, oskarżony zaprzeczył jakoby miał wypowiedzieć zarzucane mu słowa, tłumaczył się natomiast, że oskarżenie wynikło z bezpodstawnych i złośliwych doniesień jego osobistych wrogów. Sędzia dr Frey zapowiedział ogłoszenie wyroku za trzy dni.

Złodziej w cukierni

Ze sklepu cukierniczego Zygmunta Kani, przy ul. Szewskiej 2, skradziono ubiegłej nocy 2 kilogramy czekolady, oraz około 50 złotych w gotówce. Złodziej dostał się do wnętrza przez pozostawione otwarte tylne okienko do sklepu.

Karambol na ulicy Szczepańskiej

Na ulicy Szczepańskiej miało miejsce wczoraj po południu zderzenie auta z rowerzystą, 27 letnim Efroimem Szambergiem, zam. przy ul. Skawińskiej 22, który doznał lekkiego potłuczenia. Rower został częściowo uszkodzony. Kierowcę auta okazał się 33 letni Zygfryd Hoffman, zamieszkały przy ul. Szopena 1.

Woźny zaginął

Z biura technicznego inż. Regenstreifa przy ul. Kremerowskiej 6 wydalił się w dniu 14 bm. woźny Maksymilian Stelmach, który dotychczas nie powrócił. Za zaginionym policja wszczęła poszukiwania.

Śmiertelny epilog trzech bójek

We wsi Serewice pow. iłżeckiego na tle porachunków sąsiedzkich pomiędzy Franciszkiem Rozalskm i jego dwoma synami z jednej strony a Franciszkiem i Józefem Tomaszewskimi z drugiej, powstała bójka, podczas której został zabity przez uderzenie tępym narzędziem w głowę Fr. Tomaszewski. Sprawców zabójstwa w osobach Stanisława i Franciszka Rozalskich zatrzymano.

We wsi Rzuców pow. koneckiego w czasie odbywającej się zabawy weselnej wywiązała się bójka, podczas której został ciężko pobity niejaki Karol Florczak. Florczak po upływie pół godziny zmarł.

Na ulicy 3-go Maja w Końskich powstała bójka między dwoma pijanymi przechodniami. W rezultacie jeden z nich, niejaki Szabelak pchnął nożem w głowę swego przeciwnika, zadając mu ciężką ranę. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Zabójcę aresztowano.

—<>—

od naszych KORESPONDENTÓW

KRONIKA TARNOWSKA

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA LOKALU STOW. KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W TARNOWIE W niedzielę 29 sierpnia br. o godz. 5 pop. odbędzie się przy ul. Goldhamera 5 uroczystość otwarcia nowego lokalu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców połączona z następującym programem: 1) Przemówienie p. Józefa Heumana, prezesa Stow. Kupców i Przemysłowców w Tarnowie. 2) Przemówienie p. S. Schächtera, prezesa Związku Stowarzyszeń Kupieckich Zach. Małopolski w Krakowie 3) Referat p. Józefa Himmelblaua, dyrektora Stow. Kupców w Krakowie. 4) Referat p. Józefa Diamenta, redaktora „Nowego Dziennika". 5) Przemówienie p. mgra Henryka Spielmana. Nowootwarty lokal został urządzony z pełnym komfortem i obejmuje czytelnię zawierającą najważniejsze dzienniki i czasopisma polskie i żydowskie, klub towarzyski, salę gier, salę na posiedzenia branżowe, sekretariat dla udzielania porad prawnych i podatkowych członkom stowarzyszenia oraz doskonale zaopatrzony bufet. Nie ulega wątpliwości, iż kupcy będą chętnie i licznie korzystali z urządzeń lokalu.

STRAJKI OKUPACYJNE. Celem niedopuszczenia do obniżki płac, 80 robotników ogłosiło strajk okupacyjny w tartaku firmy Weinfeld i Hollander w Krzyżu koło Tarnowa. W młynie firmy „Polski Przemysł Mączny" wybuchł strajk okupacyjny 48 robotników, którzy wysuwają żądanie zawarcia umowy zbiorowej.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Nieczynny.

ŻYD. TEATR LETNI (Stradom 11)

Dziś: „Di cubrochene heim" oraz rewia.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tajemniczy strzał". Buck Jones Suzy (Jean Harlow).

APOLLO: „Postrach Opery" (Borys Karloff, Warner Oland).

ATLANTIC: „Wilhelm Tell" (Conrad Veidt i „Mój pan mąż" (Carola Lombard, Wiliam Powell).

BAGATELA: „Tak się kończy miłość" (Paula Wesely) „W królestwie zabawek" i dodatki.

PROMIEŃ „Jej pierwsza miłość" (Loretta Young), „Detektyw" (Geppo David, Helena Garfield).

STELLA: Cyrk Marmunsa (Walace Beery) i „Srebrne ostrogi" (Buck Jones).

SZTUKA: „Barkarola" (Gustaw Froelich, film niem.)

UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena" (Harry Baur).

WANDA: Klub kobiet (Danielle Darrieux)

—<>—

USMIECHNIJ SIĘ

— Nareszcie dobrałem sobie właściwy kapelusz po trzech godzinach przymierzania. Ile płacę?

— Nic, panie profesorze.

— Jak to nic?

— Bo to jest właśnie pański stary kapelusz.

— Powiedz mi, Kroński, co oznaczają słowa „Oko za oko, ząb za ząb"?

— Dokładnie nie przypominam sobie, panie profesorze, ale w każdym razie to ma coś wspólnego z boksem.

*

Pani od godziny wymyśla służącej. Hałas jest tak wielki, że sąsiedzi pukają w ścianę. Wreszcie mąż idzie do kuchni i mówi:

— Oddal służącą i nie denerwuj się.

— Idź sobie stąd! Zawsze musisz mi popsuć każdą przyjemność!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zwycięstwo drużyny palestyńskiej w Warszawie

W środę odbył się w Warszawie na boisku Skry mecz szczypiorniaka pomiędzy, drużyną palestyńską Hapoel i Skrą. Zwyciężyła drużyna palestyńska w stosunku 5:2 (2:2).

W najbliższą niedzielę o godz. 1-szej odbędzie się rewanżowy mecz szczypiorniaka i mecz koszykówki.

Nowe zwycięstwo kandydatów na reprezentantów Polski

Na zakończenie obozu „Młodych talentów" odbył się w środę treningowy mecz z C.W.S. Po nieciekawym przebiegu zwyciężyła drużyna „Młodych talentów" w stosunku 2:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Lewandowski i Pytel.

Najlepszym z zawodników był niewątpliwie Krzyk w bramce. Na wyróżnienie zasługuje również Pytel.

Polscy jeźdźcy w Rydze

W środę wieczorem przybyła do Rygi polska ekipa złożona z 5-ciu jeźdźców pod kierownictwem rtm. Szoslanda. Ekipa polska weźmie udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych, które się rozpoczynają w Rydze dn. 21 b. m.

Poza drużyną polską i łotewską startują jeźdźcy francuscy i szwedzcy. Niemcy w ostatniej chwili zakomunikowali, że nie mogą przysłać swych jeźdźców ze względu na zawody w Akwizgranie.

Jeździeckie mistrzostwa Polski w Gnieźnie

W dniach od 30 września do 5 października odbędą się w Gnieźnie mistrzostwa jeździeckie Polski.

W mistrzostwach będą mogli startować jeźdźcy, którzy w r. b. brali udział m. in. w międzynarodowych konkursach skoków przez przeszkody i w zawodach tych sklasyfikowani zostali na jednym z pierwszych 10-ciu miejsc, sklasyfikowani indywidualnie na jednym z nagrodzonych miejsc w międzynarodowych konkursach na przeszkodach wysokości powyżej 140 cm, wreszcie sklasyfikowani indywidualnie na jednym z pierwszych pięciu miejsc w krajowych konkursach (wysokość przeszkód nie niżej 130 cm) Nadto startować mogą jeźdźcy którzy brali udział w zawodach olimpijskich lub w mistrzostwach jeździeckich lat ubiegłych.

Zdobywcy nagród szybowcowych

Komisja sportowa V zawodów szybowcowych, odbytych niedawno w Inowrocławiu, przyznała następujące nagrody: Za lot pilota Dziurzyńskiego nagrodę przechodnią P. Ministra Komunikacji za najdłuższy przelot (do Ożarowa 313 km) — Aeroklubowi Lwowskiemu;

Aeroklubowi pomorskiemu nagrodę przechodnią LOPP za największą wysokość, osiągniętą przez kpt. pilota Makowskiego (2180 m.)

Inżynierowi W. Czerwińskiemu — nagrodę przechodnią Zrzeszenia Polskich Przemysłowców Lotniczych. Inż. Czerwiński jest konstruktorem szybowca PWS 101, na którym pilot Dziurzyński dokonał przelotu do Ożarowa.

Poza tym nagrody honorowe otrzymały organizacje, klasyfikowane na trzech pierwszych miejscach w punktacji ogólnej, oraz cały szereg czołowych szybowników.

Kolarskie mistrzostwa świata

Kolarskie mistrzostwa świata w Kopenhadze rozpoczynają się w nadchodzącą sobotę. W dniu tym program przewiduje jedynie eliminacje w amatorskich biegach krótkich do 1/8 finałów włącznie. Początek zawodów o godzinie 18-ej.

Nazajutrz w niedzielę o godz. 14 odbędą się finały sprintów amatorskich.

W poniedziałek 23 bm. o godz. 8-ej — mistrzostwa zawodowych długodystansowców na szosie. Dystans — 297,5 km.

Akcja usportowienia szkół

W porozumieniu z Min. WR i OP i przy pomocy technicznej odnośnych związków sportowych urochomił PUWF i PW szereg kursów sportowych dla nauczycieli ćwiczeń cielesnych, przewidzianych na kierowników sekcji szkolnych, kół i klubów sportowych. W bieżącym roku odbyły się następujące kursy: hokejowy, łyżwiarski, narciarski pływacki i gier sportowych. Na kursach zostało przeszkolonych 155 nauczycieli. Akcja ta będzie kontynuowana również w przyszłości.

Niezależnie od kursów dla nauczycieli odbywa się obecnie w Sierakowie (od 2 do 22 sierpnia br.) zorganizowany przez PUWF i PW obóz wakacyjny dla 300 uczniów (w tym 100 lekkoatletów, 100 pływaków, 100 wyróżniających się w grach sportowych).

Celem obozu jest fizyczne usprawnienie uczestników oraz przygotowanie ich do pomocniczych funkcji w zakresie instruowania i sędziowania w szkolnych kołach i klubach sportowych. Obsadę instruktorską zapewnia CIWF oraz związki sportowe. Opiekę pedagogiczną i nadzór nad młodzieżą z ramienia Min. WR i OP sprawują nauczyciele ćwiczeń cielesnych. Kandydatów na kurs wyznaczyły kuratoria okręgów szkolnych.

Uczestnicy kursu tworzą 3 oddziały wyszkoleniowe. Obok ćwiczeń specjalnych dla każdej grupy (pływactwo, lekkoatletyka, gry sportowe) — wszyscy przechodzą ogólną zaprawę sportową.

24 bm. — o godz. 8 — mistrzostwa szosowe amatorów na dystansie 204 km., a o godz. 18 — eliminacje w biegu mistrzowskim na 100 km za motorami.

26 bm. — finał 100 km za motorami.

27 bm. o godz. 18 — eliminacje sprinterów zawodowych.

Wreszcie 29 bm. — finału sprintu zawodowego.

Australia pokonała Włochy w tenisie

Międzypaństwowy mecz tenisowy Australia-Włochy zakończył się zwycięstwem Australii 4:2. Wyniki ostatniego dnia notujemy:

Palmieri pokonał Crawforda 3:6, 9:7, 9:7, 6:2. Gra podwójna Mac Grath — Bromwich contra Taroni — Quintavalle została przerwana przy stanie 6:3, 6:2, 5:7. 5:5, a wynik tej gry nie wszedł do punktacji meczu.

HISTORIA ROWERU

Przyglądając się sunącym po gładkich drogach Danii, czy Holandii tysiącom rowerów, albo patrząc na bohaterskie iście zmagania się raidowców w biegu dookoła Polski lub w „Tour de France" ani się domyślamy, że rower jest przyrządem starym. Powstał on, kiedy budowano kościół Mariacki w Krakowie. Naturalnie wygląd dzisiejszego roweru odbiega daleko od jego prototypu średniowiecznego, ale idea jest podobna.

W końcu XVI wieku genialny Leonardo da Vinci narysował model maszyny, poruszanej naciskiem stóp, przy pomocy sznura bez końca, biegnącego od kół przednich do małego koła, do którego przyłączone były przyrządy bardzo podobne do pedałów. Cała ta maszyna opierała się na czterech kołach drewnianych, była niezmiernie ciężka i prawdopodobnie dlatego niewysportowany nasz pradziad nie mógł jej w ruch wprowadzić. Ale już wcześniej istniały maszyny drewniane, których rysunek Leonarda da Vinci był zapewne udoskonaleniem. Były to poprostu czterokołowe wózki pozbawione dna, które popychało się nogami poruszającymi się swobodnie w pustym wnętrzu wozu. Po Leonardzie zaginął pomysł roweru.

Spotykamy go dopiero w wieku XVIII, już jako trzykołową zabawkę dziecinną, popychaną ręcznie przy pomocy obracania korbek, podobnych do dzisiejszych pedałów, połączonych z przednim pojedyńczym kołem. Napęd na przednie koło, dziś zupełnie zarzucony, utrzymał się tylko w rowerach dziecinnych, bardzo żywo przypominających nam prototyp z epoki pudrowanych markizów. Koło przednie w dalszym rozwoju roweru powiększało się coraz bardziej aby osiągnąć jaknajwiększy obwód celem pokrycia jaknajwiększej przestrzeni przy jednym obrocie — a koła tylne malały — aż wreszcie powstał typ roweru naszych dziadów — który jeszcze możemy oglądać na starych fotografiach i dagerotypach. Olbrzymie przednie koło, o średnicy półtorametrowej, zaopatrzone w pedały wysokie, maleńkie siodełko i z tyłu śmieszne, maleńkie drugie kółko. Na takich rowerach jeździli poważni panowie z bokobrodami, w zapiętych pod szyję frakach, jasnych ineksprymablach ze strzemionami, halsztukach i cylindrach. Zaczął się taki rower rozpowszechniać wszędzie. oprócz Anglii gdzie królowa Wiktoria, zobaczywszy raz towarzystwo jadące na takich wehikułach przez aleje parku windsorskiego zauważyła że „nie wydaje się jej to stosownym i jazda na czymś podobnym nie dowodzi starannego wychowania".

Owe drugie tylne małe kółeczko zaprzątało umysły konstruktorów: coś trzeba zrobić z tym śmiesznym dodatkiem! Liczne wypadki spadania z roweru, dwumetrowej blisko wysokości, nakazywały obniżenie całej maszyny. Ale nie umiano jeszcze tego zrobić. Wreszcie jedna z fabryk angielskich przerzuciła napęd na koło tylne, połączone łańcuchem bez końca z trybem pedałowym, oba koła były już jednakowej wielkości i miały średnicę nieco większą od średnicy kół dzisiejszych rowerów. Wprowadzono po raz pierwszy tzw. przekładnię tj. różnicę w ilości zębów kół trybowych, pedałowego i tylnego dzięki czemu przy jednym obrocie koła pedałowego otrzymujemy kilka obrotów (zwykle do trzech) koła tylnego i w ten sposób uzyskujemy oszczędność ruchów mięśni w stosunku do przebytej drogi. Tak powstał rower nowoczesny, któremu tylko od owych czasów przybyły opony ze sprężonym powietrzem, zamiast dawnych obręczy żelaznych i gumowych pełnych — zmniejszono wagę ramy, wykonanej dziś z rur stalowych i poprawiono kształt siodełka oraz jego resorowanie przy pomocy sprężyn. Wszystko to dokonało się niemal wczoraj bo zaledwie 50 lat temu. A dziś już kilkadziesiąt milionów rowerzystów sunie po drogach całego świata.

w. fr.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.